

Po dwóch miesiącach „Anteny“

Dostawnie biorąc, niema jeszcze dwóch miesięcy, od kiedy dawne „Radio“ zmieniło się na „Antenę“. Ale tych siedem numerów, które dotąd się ukazały, stnowią już dostateczną postawę do podsumowania pewnych bilansów i sformułowania ośm. Parę pierwszych numerów można było uważać za egzemplarze okazywe, których treść nie upewniała jeszcze, czy się początkowy rozmach uda à la longue utrzymać. Obecnie jednak można już na to pytanie — najważniejsze dla każdej nowej imprezy — odpowiedzieć potakująco. Bilans „Anteny“ wypada w całej pełni dodatnio.

Ewolucja od poczwarki do motyla postępowania bardzo szybko. Stanowiła ona zresztą niezbędne logiczne ogniwo w tej na szeroką skalę zakreślonej akcji ulepszenia programu i szukania kontaktu ze słuchaczami, którą Polskie Radio rozpoczęło rok temu. Reforma najważniejszego w tym kontakcie łącznika, jakim jest tygodnik radiowy, narzucała się sama przez się. Wydawcą pozostała w dalszym ciągu spółka wydawnicza „RA“, jednakże charakter wydawnictwa gruntownie się zmienił. Zaczęło się od przeniesienia z początkiem sierpnia lokalu tygodnika do gmachu Polskiego Radia, w miesiąc później nastąpiła zmiana redaktora (wobec nawału zajęć red. Zdzisława Marynowskiego, jako równocześnie naczelnika działu litera-

kiego w Polskim Radjo objął stanowisko red. Jan Piotrowski), a po dalszym miesiącu „Radio“ zmieniło się na „Antenę“.

Zmiana przyniosła przede wszystkim zwiększenie zarówno formatu jak i objętości, która z dawnych 42 stron, wzrosła obecnie do 52 (w ostatnim numerze 48). Równocześnie przez zastosowanie drobniejszego druku i bardziej zwartego układu w części poświęconej programowi stacji krajowych i zagranicznych, zredukowano ten dział, stanowiący poprzednio dwie trzecie objętości całego numeru, do niespełna jednej trzeciej (przezeem ilość stacji zagranicznych została nawet nieco zwiększona). W rezultacie uzyskano możliwość zwiększenia 2 — 3 krotnie zarówno miejsca poświęconego o-mówieniu audycji jakoteż i działowi technicznemu. Ogniwnem ostatniem — już niewidocznem dla czytelnika, ale dla całej reformy najważniejszym — było zwiększenie budżetu wydatków. Bez tego nie można było przystąpić do reorganizacji tak gruntownej i tyle wykazującej postęp.

Omalwając ten postęp trzeba się zastrzec, że nie myślimy kwestionować zasług, jakie miało za sobą „Radio“ w dawnej szacie. Tylko że były one z natury rzeczy ograniczone brakiem miejsca, wskutek czego pismo nie mogło mieć charakteru wielostronnego. Tem niemniej jednak poziom, na którym konserwatywnie je utrzymywano, odbiegał tak dalece nietylko od analogicznych publikacji zagranicznych, ale i od rosnącego rozmachu reorganizacyjnego w Polskim Radjo, że czas był istotnie najwyższy do wejścia na nowe drogi.

W nowej szacie „Antena“, wyróżnia się korzystnie przede wszystkim wielokrotnym zwiększeniem liczby ilustracji i wprowadzeniem na okładkach druku offsetowego, dającego części obrazowej pisma miłą plastykę. W każdym numerze mamy obecnie ponad pół setki fotografii, nie tylko ilustrujących tematy zapowiadanych audycji, ale także nawiązujących żywszy kontakt z czytelnikami przez podawanie podobizn prelegentów i artystów, ilustrowany dział kobiecy, ilustracje dla dzieci, zwiększoną ilość rycin w dziale technicznym.

W części programowej „Antena“, odmiennie od dawnego „Radio“, występuje w charakterze wyraźnie już oficjalnego organu naszego broadcatingu — co weale nie jest dla niej ujmą. Ze zmianą redaktora przesunął się też ułntk ciężkości: obecnie niemal w każdym numerze mamy stronę poświęconą marsz. Piłsud-

skiemu, ale za to dział literacko-słuchowiskowy, poprzednio może nazbyt szeroko traktowany, teraz zniknął niemal zupełnie — co znowu nie jest dobre i powinno być ulepszanie; w szczególności nie należy zapominać o stałym podawaniu afiszów, zapowiadanych słuchowisk (także i muzycznych, czego dotąd nie było). Nie powinien również zniknąć zupełnie dział poświęcony polskim rozgłośniom prowincjonalnym.

Alle usterek i braków jest stosunkowo niewiele. Plusy przeważają. Najważniejszym z nich jest nawiązanie stałego kontaktu z czytelnikami, który dawniej ograniczał się tylko do porad dla radiomatorów konstruujących samodzielnie odbiorniki, obecnie zaś objął także porady prawne i „wolną trybunę“, w której coraz więcej radiosłuchaczy zabiera głos w myśl dewizy anteny: „Twórzmy wspólnym wysiłkiem coraz lepsze polskie pismo radiowe“. Zasada bardzo słuszną.

Zwiększenie objętości i budżetu pisma, pozwoliło także na wciągnięcie całego szeregu nowych współpracowników oraz na wprowadzenie działu stałych recenzji tygodniowych — zarówno muzyki jak i nowozonego słowa. W pierwszym numerze sprawozdań zdaje się być zanurzone w gronie kolejno się zmieniających czterech osób, pp. Jachimeckiego, Szeligowskiego, Kofflera i Noskowskiego: w ten sposób reprezentowany jest świat muzyczny Krakowa, Wilna, Lwowa i Poznania (za-dziwia nieco pominięcie Warszawy). W dziale drugim („Krytykujemy...“), każdy numer przynosi, jak dotąd, nowe nazwiska: spis dotychczasowy obejmuje nazwiska pp. Zrebowskiego, Makowieckiego, Wajdy, Wasniewskiego, Ułafowskiego, Dzikowskiego i Miłazewskiego. W ten sposób narasta bardzo cenny materiał krytyczny, bo każdy z zabierających głos wnosi z sobą nowe myśli.

W dziale technicznym wprowadzo-

Audycja żołnierska Z udziałem Szczepka i Tońka

Dotychczas audycje żołnierskie na dawane były stale z Warszawy, obecnie radio rozszerza je w ten sposób, że zaprasza do współpracy i inne rozgłośnie. Najbliższą audycją żołnierską p. t. „Wesola świetlica“ nada w dniu 19 b. m. rozgłośnia lwowska. Audycja p. t. „Wesole Lwowskiej Fali“. W audycji wezmą udział Szczepko i Tońko.

no również ulepszenia, zmieniające jego charakter — dawniej skoncentrowany niemal wyłącznie w poradni dla radiokonstruktorów — na praktyczny przewodnik dla szerokiego ogółu słuchaczy. Na szczególne podkreślenie zasługuje wprowadzony za niemieckim tygodnikiem „Die Sendung“, ilustrowany podręcznik techniczny, stanowiący ABC, każdego radiosłuchacza, który też cieszy się zasłużonym powszechnym uznaniem.

Kontakt z czytelnikami pozwoli niewątpliwie wprowadzić i tu cały szereg dalszych jeszcze pożytecznych reform. Pierwszą z nich stanowi ankietę w sprawie układu programów zagranicznych, w której wyniku „Antena“ przejdzie na podawanie stacji wedle długości ich fal, a zapewne zmieni także ich dobór.

Na tem kończymy „bilans otwarcia“, który w swoim czasie uzupełnimy dalszymi uwagami, jakie się nasuną w miarę rozwoju działalności „Anteny“. Narazie stwierdzamy, że pismo to znajduje się na jaknajlepszej drodze, by stać się niezbędnym dla każdego radiosłuchacza. Pojęcie bowiem niezbędności łączy się z kwestią przynoszenia istotnego pożytku, to zaś zadanie spełnia „Antena“ bardzo dobrze.

(m. g.).

Tempo mówienia przed mikrofonem

W Polskim Radjo przeprowadzono ostatnio badania nad szybkością mówienia przed mikrofonem. W badaniach tych chodziło o stwierdzenie, w jakim tempie winien być wygłaszany odczyt, feljeton lub komunikat radiowy, aby bez trudu i bez specjalnego wysiłku mógł być zrozumiany przez słuchacza.

Specjalna ważność tych badań leży w różnicy między słowem drukowanym, a słowem mówionem przez radio. Podczas, gdy w druku czytelnik ma możliwość powrócić do tekstu, w radjo źle lub pośpiesznie wypowiedziane słowo ucieka bezpowrotnie uwadze słuchacza.

Przy badaniach wzięto również pod uwagę niespotykaną nigdzie poza radjem „izolację słowa“ od czynników optycznych, co jest tak charakterystyczne dla sali odczytowej i co znakomicie ułatwia rozumienie treści.

Do próby użyto różnych tekstów, mianowicie: dziennika ra-

djowego, feljetonów i nowelki, które zostały odczytane przez speakerów rozgłośni warszawskiej. Próby trwały po jednej minucie na każdy tekst i osobę, poczem obliczono ilość wypowiedzianych słów łącznie z jednoliterowymi przyimkami i łącznikami. Ilość słów wypowiedzianych wahała się od 113 do 141. Średnia ilość w minucie — 125. Gdy się odrzuci słowa jednoliterowe, średnia będzie o jakieś 20 słów mniejsza.

Powyższe badania miały na celu ułatwienie prelegentom orientacji ile materiału można zmieścić w 5, 10, czy 15-minutowej audycji przy zachowaniu zrozumiętego dla słuchaczy radiowych tempa mówienia.

Badania te, które swą istotą wchodzą w zakres psychologii eksperymentalnej, zainteresują zapewne koła fachowców, a może nawet będą przez nich samodzielnie kontynuowane.

Z anten całego świata

Gust słuchaczy amerykańskich. Wyniki rozpisanej przez NBC ankiety, w której udział wzięło 18.000 radiosłuchaczy, wypadły następująco: 28 proc. słuchaczy odpowiedziało, że najchętniej słucha muzyki tanecznej, dru-

gie miejsce przypadło audycjom humorystycznym, dalsze — słuchowiskom, rewjom radiowym, muzyce wojkowej, operetkom, muzyce hawajskiej. Na jednym z ostatnich miejsc stoją opory i chóry; audycje o charakterze politycznym znalazły się na szarym końcu.

Wyniki tej ankiety doprowadziły, że słuchacze amerykańscy szukają w radjo przedewszystkiem rozrywki i odpoczynku.

Przrost słuchaczy w Niemczech. W dniu 1 października 1934 r. ilość abonentów radiowych w Niemczech wynosiła 5.574.001. Oznacza to mienotany dotąd we wrześniu przrost słuchaczy: między 1927 r. a 1931 r. zaznaczał się w tym miesiącu zazwyczaj spadek od 0,1 do 1,1 proc., rok temu przrost wynosił 1,2 proc., w b. r. — 2,5 proc.

Dnia 1 października 425.648 słuchaczy było zgłoszonych od opłacania abonamentu, w tem 289.143 bezrobotnych.

Nowe formy audycji mieszaných. Radjo ZSRR wprowadziło do swych programów dwie nowe rubryki: 1) „Koncerty - pogadanki“. Przy słuchaniu utworów muzyki popularnej, radioabonent otrzymuje pewne wyjaśnienia z zakresu terminologii i formy dzieł muzycznych. Wykładane mu też są wiadomości podstawowe o budowie instrumentów muzycznych.

2) „Radjominiatutki“. Są to maleńkie opowiadania humorystyczne p. t. Iliada, Piotrowa, Kolcowa, Zoszczeni i Czechowa, opracowane muzycznie przez kompozytorów: Wolkowa, Koczetowa, Wasłowa, Kaczeturiana i in. Celem otrzymania tej muzyki, Dyrekcja emisji literackich zawiera szereg umów z kompozytorami. Lecz „Radjominiatutki“ znalazły dotąd nie wielkie zastosowanie w radjo, aczkolw wiele dla radiosłuchaczy rosyjskich są łatwo dostępne.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 18. 11. DO SOBOTY 24. 11.

NIEDZIELA: 10.30 Nabożeństwo w kościele Sw. Krzyża w Warszawie. Kazanie „Gorczyczne ziarno Ewangelii“ wygł. ks. dr. P. Sledziwski. 16.00 „Srebrna mapa“ Fragment z powieści J. Iwaszkiewicza „Czerwone tarcze“. 18.00 Wiersz humorystyczny p. Pierre Carni: „Juhn“, „Ostryga“ i „Film dźwiękowy“. 20.00 Koncert muzyki łotewskiej z udziałem W. Stotta. 21.00 Na wesolej lwowskiej fali farsa „Wesole manewry“. 22.10 Transmisja z Budapesztu II części koncertu europejskiego, w progr. muzyka węgierska.

PONIEDZIAŁEK: 17.50 Odczyt p. t. „Polów pury“ wygł. prof. M. Siedlecki. 21.00 II Koncert Historyczny utworów kompozytorów polskich XV i XVI wieku w wyk. Choru Cecylijskiego i zesp. instrumentalnego Urzędu Bezpieczeństwa (transm. z Krakowa).

WTÓREK: 17.00 J. Brahms: Sonata d-moll w wyk. P. Kochańskiego (skrz.) i A. Rubinstein (fort.) na płytach. 18.45 „Tajemnica Begumia“ szkic literacki K. Irzykowskiego o „Nocach i dniach“ M. Dąbrowskiej. 20.00 Opera komiczna J. Offenbacha „Życie paryskie“ w radjo. M. Makowiecki. 23.05 M. Ravel „Introdukcja i Allegro“ kw. smyczk. harfa, flet i klarnet, oraz Suita „Dafnis i Chloé“ (płyty).

ŚRODA: 16.45 Chwilka pytań w red. W. Frenkla. 18.15 A. Rubinstein: Trio III B-dur, op. 52 na skrzypce, fort. i wiolonczelę (transmisja z Krakowa). 21.00 Koncert Chopin w wyk. M. Münza, Nokturn Es-dur, op. 55 nr. 2, Impromptu: Ges-dur, op. 51 i As-dur, op. 29, Etiudy: F-dur, op. 10 nr. 8 i a-moll op. 25 nr. 4, Tarantella As-dur.

CZWARTEK: 17.00 Słuchowisko p. t. komedji M. Lengyel'a „Wróbel“. 18.15 Igor Strawiński: Fragment z bal. „Plomienisty ptak“ (płyty). 20.00 Transmisja muzyki ludowej niemieckiej z Wrocławia. 21.45 „Konstrukcja ideału“ odczyt prof. T. Kotarbińskiego.

PIĄTEK: 17.15 Utwory A. Honeggera, A. Baxa, Cl. Debussy'ego i M. Ravela na altówkę w wyk. M. Szalewskiego. 18.45 „Wrona“ odczyt prof. St. Sumińskiego. 20.15 Koncert symfon. z Konserw. Warsz. ze współudziałem Imre Ungara, w progr. m. in. Koncert fort. f-moll Chopina.

SOBOTA: 16.30 Słuchowisko „Bunt kukielki“ J. Morawskiej. 17.30 „Pochwała współczesnego mężczyzny“ wygł. S. Jabłowska. 18.45 „Ze świata wielkich drabin“ reportaż z zakł. chemii U. J. 21.45 „Co czytają bezrobotni“ wygł. p. J. Stępowski. 23.05 „Kukulka wileńska“ nadaje aud. „Wilno — stolica Polski“.

Z tygodnia

Niedziela, 11 listopada.
ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI

Wśród obszernego programu audycji związanych ze świętem niepodległości szczególnie wyróżniła się część muzyczna. Zestawienie z sobą obu uwertur poświęconych Polsce, Wagnera i Elgara, było bardzo trafne, a nie mniej zajmująca była zamykająca program dnia audycja płytowa, poświęcona najwybitniejszym polskim artystom, cieszącym się sławą światową. Niepotrzebnie tylko pomieszaną z wielkimi nazwiskami także parę mniejszych — lepiej było dać po parę płyt tamtych, najwybitniejszych. Bardzo trafna jest, przyjęta już obecnie na stałe przez stację warszawską, metoda krótkiego objaśniania takich audycji przez speakerów.

W ramach codziennych 5-minutowek „Jak pracujemy w Polsce“ podobno specjalnie ciekawa była niedziela, omawiająca rozbudowę Lidy. Mówię „podobno“, gdyż dowiedziałem się o tem (jak zapewne także wielu innych słuchaczy) dopiero z „Anteny“. Zamiast takiej „pośmiertnej“, byłaby lepsza reklama „za życia“ t. j. podawanie w programach tematu pogadanki, jeśli chodzi o bardziej interesującą — tak jak to już się stosuje przy niektórych prelekcjach w ramach t. zw. feljetonu aktualnego.

FALSZYWY AKORD

Falszawy akord zabrzmiał tym razem w wesolej fali ze Lwowa. Mam na myśli parodię rozgrywaną się w niebie przy przyjmowaniu dwóch legionistów spod Łowczówka przez św. Piotra, który służył jako „referendarz w ósmym stopniu służbowym“ racyi ich, czem może, nawet — dancin-giem. Widocznie wszystkie inne koncepty uświęcania rocznic już się wyczerpały, skoro p. Budzyński uważał za stosowne sięgnąć aż do nieba. Ale nie udało mu się ten kawał, naciągany pod względem dowcipu, mocno niesmaczny dla tych wszystkich (a takich chyba w Polsce niemało), którzy nie uznają dworowania z rzeczy związanych kultem religijnym. I tylko chyba dzięki temu, że jej coraz mniej ludzi słucha, uniknęła fala lwowska protestu oficjalnych kół katolickich. Radziłbym jednak nie wchodzić więcej na tę drogę, bo jeśli — jak to tegoż wieczoru patetycznie głosił p. Zyn dram — audycje lwowskie mają hołdować dewizie „o jedność i zgodę całej Polski“, to trzeba absolutnie unikać takich gaff (bo wierzę, że to była gaffa) o charakterze wybitnie atakującym tę właśnie jedność i zgodę.

Granica, która miała obowiązywać dla humoru głoszonego na fali eteru, jest może nieco subtelna, ale całkiem wyraźna. Parodie życia, karykatury (byle wolne od złośliwości), są zupełnie na miej-

scu i kiedy jeden z dzienników podniósł wielki alarm spowodu rzekomych niebezpieczeństw, na jakie wystawiają lwowskie wieczory naszą politykę zagraniczną, był ośmieszony. Są jednak pewne osoby w Polsce i pewne idee, o którychby się nigdy stacja lwowska nie ważyła powiedzieć cokolwiek choćby dwuznacznie. Niechże tę rezerwę racyi także rozciągnąć na rzeczy dotyczące uczucia katolickiego. Co innego zgola prymitywizm góralski, chodzący za pan brat ze świętymi, ale w tym właśnie prymitywizmie jest serdeczny kult, no i nuta specyficzna, jaką ma folklor góralski. Co innego natomiast — dworowanie. Bo taki był ostateczny efekt — choć może nie było intencji.

Poniedziałek.

Repertuar powinien być dobierany do skali, w której się obracają możliwości wykonawców, same chęci nie wystarczą. Słuchając po południowego koncertu wojskowej orkiestry dętej z Poznania ze zdumieniem dowiedziałem się, że odegrano... „Sigurda Jorsalfara“ Griega. Nigdybym nie przypuszczał, gdyby nie wyraźne stwierdzenie tego faktu i w programie i w zapowiedzi speakerów.

Lekcja tańca, trzecia z rzędu, była tym razem poprowadzona bardzo racjonalnie. Doświadczenia pomagają, metoda się ulepsza. Audycje te powinny się cieszyć sporym sukcesem.

Wtorek.

„Nowy Don Kiszot“ jest praw-

dziwą perelką. Miało się wrażenie, że Moniuszko, choć pisał blisko sto lat temu, stworzył ten fragmentek muzyczny specjalnie dla radja — bo w radju właśnie najlepiej wychodzą walory muzyczne tego szkicu. Przedstawienie było przytem starannie opracowane i doskonale wykonane pod względem muzycznym. Reżyserji natomiast przydałoby się nieco, gdyby przy imprezach muzycznych korzystała z obfitych doświadczeń, zebranych w dziale słuchowisk teatralnych. Nie podzielać wprawdzie zastrzeżeń, podnoszonych co do zarzuconego już obecnie w naszych słuchowiskach sposobu mieszania tekstu z objaśnieniami, gdyż przy konieczności mocnych skrótów w inscenizacji radiowej fabuła nie byłaby zrozumiała (zresztą stosowała i Warszawa niedawno coś podobnego przy „Kupcu weneckim“). Natomiast oddanie innym osobom tych samych ról, zależnie od tego czy chodziło o teksty mówione czy śpiewane, było pomysłem zupełnie błędnym, bo całkowicie dezorientowało. Chyba śpiewacy mogli także występować w roli aktorów i to wotum nieufności, jakie otrzymali pp. Szlemińska, Michałowska i Janowska, było zupełnie nieuzasadnione.

Środa.

Prawdziwie wesolą (a jakże ciekawą i pouczającą) była pogadanka dyr. Zabińskiego dla dzieci starszych o walkach wśród zwierząt. Te opowieści o walecznym ośle zmuszającym do ucieczki lwicę, o uśmierceniu grzechotni-

ka przez wiewiórkę, o zwycięstwie królika nad tchórzem i o zajęciach dających poprostu „po pysku“ napastującym je ptakom — brzmiały jak bajki z tysiąca i jednej nocy, stanowiąc zresztą i dla starszych ciekawą kanwę do refleksji, że hasło „mierzy siły na zamiary“ nie jest wymysłem czysto ludzkim, bo i wśród zwierząt determinacja często więcej waży od siły. Prelekcje Zabińskiego stoją przytem zawsze pod względem formy, zwięzłości, plastyki na poziomie tak wysokim, że mogą służyć za wzorowy przykład dla wielu innych pogadek naukowych.

Wileński wieczerz Mickiewiczowski miał tym razem specjalną atrakcję w osobie prof. Zielińskiego, który w bardzo interesującym wykładzie przedstawił genialność intuicji Mickiewicza w zrozumieniu psychologii świata antycznego.

Warto zanotować, że na konkurs słuchowiskowy Polskiego Radja nadesłano 159 scenariuszy. Sukces nielada — zobaczymy, jaki będzie ciężar gatunkowy.

Czwartek.

Miłą niespodziankę sprawiła słuchaczom skrzynka pocztowa prof. Stępowskiego, która tym razem była interesującym dialogiem z przybyłą do Warszawy dziennikarką litewską p. Birutą.

Udanem słuchowiskiem była również radiokomedja p. Dehnelówny „Hanka szuka drogi do szczęścia“, bezpretensjonalna w pomysłach, ale dobrze zmontowana i odegrana. Co do kwalifikacji wyste-

pów radiowych p. Lubieńskiej w partjach śpiewanych można mieć zastrzeżenia — tym razem jednak były one w zgodzie z koncepcją samej roli.

Piątek.

Koncert symfoniczny z Konserwatorium brzmiał tym razem w transmisji radiowej nieszczególnie, a zwłaszcza blado wypadł koncert fortepianowy Rachmaninowa w wykonaniu p. Gradowej. Rzecz pełna rozmachu, radości i dźwięczności, wskutek zupełnego wyeliminowania przez pianistkę pedału, tonęła w transmisji radiowej w powodzi dźwięków orkiestrowych: fortepian nie brzmiał zupełnie. Być może, że na sali Konserwatorium wrażenie słuchowe było lepsze, jednakże pianiści grający dla radja winni pamiętać o tem, że jeśli zlekceważą zasady fizyczne akustyki radiowej, gra ich traci cały efekt mimo walorów techniki i interpretacji.

W recytacjach poezji najmłodszey szczególnie wracały uwagę (i dobrze były przez p. Ładosza wykonane) utwory p. Wilnera, na tomiast poezje pary pozostałych poetów (pp. Szymański i Łazowerówna), nie interesowała zbyttno ani treścią ani wykonaniem.

Sobota.

Piękne intencje miała nadana przez Lwów dla dzieci przeróbka słuchowiskowska „Uśmiecna Lwowa“ Kornela Makuszyńskiego. Tekst jednak doskonałej noweli stracił nieco na pewnych nie- równościach wykonania.

Marjan Grzegorzczak